



12+

GŁOS ZNAD PREGOŁY

**Nr 10 (231) październik 2015****PISMO POLSKIE OBWODU KALININGRADZKIEGO
ukazuje się od XI 1995 r.**

ZMIANY W PROCEDURZE WYDAWANIA WIZ SCHENGEN

Konsulat Generalny RP w Kaliningradzie poinformował, że od dnia 14 września 2015 roku urzędy konsulatu państw Schengen w Federacji Rosyjskiej wprowadziły Wizowy System Informacyjny (VIS), jako kolejny etap wprowadzania tego systemu na świecie.



VIS służy wymianie danych pomiędzy państwami członkowskimi Schengen wydającymi wizy krótkoterminowe typu C. Głównym zadaniem VIS jest uproszczenie procedury składania i rozpatrywania wniosków o wydanie wiz Schengen (C), podniesienie poziomu bezpieczeństwa danych, a także skrócenie czasu kontroli wizowo-pasportowej na granicy.

Od dnia 14 września

2015 roku wszyscy aplikujący w Federacji Rosyjskiej o wizy Schengen (C) są zobowiązani przybyć osobiście do urzędu konsularnego lub Punktu Przyjmowania Wniosków Wizowych w celu pobrania danych biometrycznych (odcisków palców). Ponowne pobranie danych – co do zasady – nastąpi po upływie 59 miesięcy.

Z obowiązku złożenia odcisków palców zwolnione są następujące kategorie osób:

- * dzieci poniżej 12 roku życia,
- * osoby, od których pobranie odcisków palców jest fizycznie niemożliwe,
- * przywódcy państw lub rządów wraz z towarzyszami im małżonkami oraz członkami oficjalnej delegacji,
- * monarchowie i ważni rangą członkowie rodzin królewskich.

Opłata wizowa oraz czas rozpatrzenia wniosku nie uległy zmianie.

<http://kaliningrad.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/>

Wieczór pożegnalny Konsula Ryszarda Sosińskiego

Wieczorem 22 września 2015 roku w Teatrze muzycznym odbył się pożegnalny wieczór z okazji zakończenia pracy Konsula ds. kultury pana Ryszarda Sosińskiego w okręgu kaliningradzkim.

Tego dnia do teatru przyjechało dużo ludzi: przedstawiciele władz Obwodu Kaliningradzkiego, miasta Kaliningrad, Dumy obwodowej, Filharmonii, jednostek kulturalnych, prasy, przedstawiciele polonii z całego obwodu.

Orkiestra zagrała kilka utworów rosyjskich i polskich muzyków, m. in. słynne polonezy Ogińskiego i Kilara, Mazurkę Glinki oraz inne.

Podczas swojego przemówienia pan Kon-



*Przemawia Konsul Generalny RP w Kaliningradzie
Marcin Nosal*

sul powiedział piękne słowa, które później były cytowane przez prasę nie tylko lokalną, ale i ogólnorosyjską: „Polacy i Rosjanie – my bracia Słowianie!” Na zakończenie każdy z obecnych gości został zaproszony na jubileusz pana Ryszarda, który odbędzie się za rok, 2

grudnia 2016 r. w Kaliningradzie. A pana Konsula pewnie jeszcze nie raz zobaczymy w Kaliningradzie jako impresario, więc nie żegnamy się, a tylko mówimy z oczekiwaniem – do zobaczenia, panie Ryszardzie!

Helena Rogaczykova
Foto: Olga Sokoljowa



Przywitanie Teatru muzycznego



Pozdrowienia od Filharmonii

POŁONIJNY DZIEŃ DWUJĘZYCZNOŚCI: NIECH UCZY, ŁĄCZY I INSPIRUJE!

10 października 2015 roku po raz pierwszy obchodzie będą Polonijny Dzień Dwujęzyczności.

Pomysłodawcą jest Dobra Polska Szkoła i portal DobraPolskaSzkoła.com, oraz ich polski partner Edukacja dla Demokracji (Warszawa), pod patronatem Polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Patronem honorowym obchodów Polonijnego Dnia Dwujęzyczności jest prof. Jan Miodek. Wydarzenia w ramach Polonijnego Dnia Dwujęzyczności są współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 r.

Do Redakcji zwróciła się polska dziennikarka mieszkająca w USA Eliza Samacka-Mahoney, która, z ramienia fundacji Dobra Polska Szkoła, jest zaangażowana w nową, edukacyjną inicjatywę adresowaną do wszystkich środowisk polonijnych na świecie – obchody

Pamiętam ten dzień jak dziś. Był środek lipca, środek Krzemowej Doliny. Siedziałam w nieklimatyzowanym autobusie i jechałam na drugi koniec miasta zdawać egzamin na amerykańskie prawo jazdy. Był na to najwyższy czas, bo od mojego przyjazdu do USA minęło już kilka miesięcy i jeśli chciałam zacząć bardziej funkcjonalnie „funkcjonować” na Zachodnim Wybrzeżu znanym jeszcze wtedy (dziś sytuacja już się poprawiała) z dojmującego braku dobrze zorganizowanej komunikacji publicznej, musiałam przemóc w sobie niechęć do kierowcy, wyprzeć z głowy dobre wspomnienia związane z komunikacją publiczną w Europie i zaakceptować obowiązujący styl życia – tak mocno powiązany z ideą własnych czterech kółek, że na pytania o drogę dokądkolwiek, nawet kilka przecznic dalej, padają nie nazwy ulic, czy charakterystycznych obiektów po drodze, a numery autostrad i ilość światła do przejechania.

Byłam w autobusie jedyną pasażerką, dopóki w okolicach „downtownu” nie wsiadło kilka osób. Mężczyzna w bejsbolowej czapce zagał rozmowę. Gdy dowiedział się, że jestem świeżo upieczoną imigrantką z Polski uczeszył się jak dziecko i podlewając dalszą opowieść westawkami typu „jak cholera” oraz kilkoma innymi dużo mniej cenzuralnymi słowami z polskiego słownika, zapewnił mnie, że „on Polaki zna”, bo z

Polakami pracował, „Polaki równe ludzi” oraz „Polaki wypić lubią”. Oj lubią – jak cholera! Jak w tym dowcipie o Polakach. Czy słyszałam dowcipy o Polakach? Czy w Polsce też te dowcipy znają? Bo w USA one bardzo, bardzo popularne. Bardzo wesołe.

I pamiętam też inny dzień. Pierwsze spotkanie z rodziną ze strony męża, specjalny rodzinny „zjazd”, typ imprezy, jak z czasem miałam się dowiedzieć, bardzo popularnej w tej części świata. Spotkanie krewnych, ale nie przy żadnej „okazji”, typu święta czy złote gody dziadków, ale zorganizowane wyłącznie po to, by celebrować siebie nawzajem – członków rodzinnego „klanu”. W ramach głównych atrakcji zjazdu występują tradycyjne potrawy i gawędy, wymienianie się rodzinnymi historiami, pielegnacja wspomnień, a przede wszystkim celebrowanie w szerokim tego słowa znaczeniu, miejsca i kraju, z którego wywodzili się protoplaści rodu. Krewni tęsknią w miłość do Irlandii bez wątpienia przełazi wszystkie swoje siły, choć większość z nich odbyła w życiu nie więcej niż jedną lub dwie (czasem żadne) podróże do tej fantastycznej krainy. Choć ich przodkowie przypłynęli na amerykańską ziemię w łachmanach i ze sterzcami zebrami, znak, że irlandzka ziemia mocno skąpiła im na mleku i miodzie, w rodzinnych opowieściach nie było miejsca na skargi, żale, ani rachowanie win. Przebiegała z nich wyłącznie

Polonijnego Dnia Dwujęzyczności (ang. Polish Bilingual Day). Pani Eliza nadesłała swój artykuł o tym święcie, który zamieszczamy poniżej.

„Chcielibyśmy, by było to święto jednoczące i zbliżające do siebie całą Polskę. Edukacyjno-informacyjny cel, który przed sobą stawiamy – z jednej strony obronę godnego wizerunku Polski poza jej granicami, z drugiej zaś promowanie wśród Polaków dzieł dwujęzyczności i nauki języka polskiego – jest nam wspólny, bez względu na to, w jakim zakątku świata mieszkamy. Tak, jak pokazuje nasze logo – chcemy sprawić, by dzieciaki z dumą mówili *”Mówię po polsku and it’s awesome!”*. Eliza Samacka-Mahoney

Więcej informacji o tym święcie, jego „korzeniach”, patronach oraz planach na przyszłość znajduje się na stronie www.polishbilingualday.com

duma. Argument był prosty jak drut. W ostatecznym rozliczeniu to przecież ci krewni imigranci sprzed wieku podarowali swym następcom rzecz najwspanialszą z możliwych. Przekazali im w genetycznym spadku rewerencje w przyzwyczajanie do idei odwagi, hartu ducha, wytrwałości w dążeniu do celu. Padłszy na podatny amerykański grunt ideały te hojnie zaowocowały: tą oto piękną familią, pełną dziś ludzi wykształconych, spełnionych, już nie biednych, i szczerze oraz dożgonnie wdzięcznych za swoje skromne początki. Krewni męza z dumą noszą, i to nie tylko przy okazji zjazdów rodzinnych, koszułki i czapekci bejsbolowe z irlandzkim herbem rodziny. Nie chciałabym znaleźć się w pobliżu, gdyby ktoś powążył się w ich obecności obrażać dobre imię Irlandii, a zwłaszcza rodowej wioski Skibbereen.

A przecież... coś długo rozmyślałam tamtej nocy nie mogąc spać. Jeszcze nie tak dawno dowcipy o Irlandczykach: pijusi, obiboki, leniuchi, taniej się roboczej można być ulżyć na każdym przyjęciu i spotkaniu towarzyskim, i bez wątpienia w miejskich autobusach. Amerykanie wcale nie bukowali na wysiłki wyścigek krajoznawczych po Smaragdowej Wyspie, a ich wiedza o historii i kulturze Irlandii, to pomimo szerokiego do niej dostępu ze względu na brak bariery językowej, pozostawała przeciętna. Dziś policzyć na palcach jednej ręki razy w ciągu dekady udało

mi się usłyszeć prześmiewczy żarcik czy dowcip o Irlandczykach bazujący na negatywniejszych stereotypach. O ile tylko pozwalają na to finanse i czas, Amerykanie wyprawiają się do Europy celowo bukując przesiadki w Dublinie lub w Corku. Telewizyjne kanały podróżnicze nadają materiały o Irlandii z taką częstotliwością, jak gdyby był to największy i najważniejszy kraj w Europie.

Tamtego dnia zrozumiałam, że niezwykła metamorfoza wizerunku i odbioru Irlandii w USA odbyła się dzięki ludziom takim jak mój teść i jego rodzina. Oni, strzegąc swoich własnych „klanowych” historii, stali się najlepszymi, najbardziej efektywnymi ambasadorami kraju, z którego przyszl.

I wreszcie pamiętam jeszcze jeden dzień, tym razem z całkiem niedawniej przeszłości, bo niewiele ponad rok temu. Był początek lata, początek wakacji. Zawiozłam młodszą córkę na półkolonie i wstąpiłam do pobliskiej kawiarni na poranne cappuccino. Kawiarnia znajdowała się przez ulicę od uniwersyteckiego kampusu, mieniła się wieloma kolorami skóry i rozbrzmiewała wieloma językami. Jak to na kampusie, wiadomo. Większość twarzy była zresztą bardzo młoda i namalowała wresz spowijała nas owa specyficzna, energetyzująca atmosfera wzajemnej tolerancji, akceptacji i szczerzego zaciekania drugim człowiekiem.

> str. 3



Jak to wśród młodych, studentów, wiadomo. Zaproszony usmiechem ktoś się do kogoś dosiadł. Ktoś się komuś przedstawił i już po angielsku potoczyła się rozmowa o obcym kraju, obcych obywatelach, nieznaną historię. Naprawdę? To fascynujące! Kto by pomyślał! A gdzie można znaleźć o tym więcej informacji? – padają zafasynowane pytania i cierpliwie odpowiedzi. Zadzwoniła moja komórka i oto po chwili polskie słowa również dołączyły do otaczającego nas audiotęła.

Rozmawiałam z Martą Kusiek z fundacji Dobra Polska Szkoła o tym co zawsze: o polonijnych rodzinach, pracy weekendowych polonijnych szkół i dwujęzyczności. Zastanawiałam się co robić, by tę dwujęzyczność wspierać i propagować, a przy tym efektywniej promować na amerykańskiej ziemi większe zainteresowanie Polską, polską kulturą i wkładem Polaków w życie USA. Co, jako emigranci ze współczesnej Polski, która od dawna jest statutowym członkiem nowoczesnej wspólnoty europejskiej, musimy w końcu zrobić, by Polacy, jak Irlandczycy, przestali

się kojarzyć z postaciami z „Polish jokes”, a powszechna publiczna świadomość w końcu ruszyła z miejsca, na którym zamrzęła się ćwierć wieku temu, murując Polskę nogi w wizerunkowej beczce z napisem: papież Jan Paweł II i Lech Wałęsa.

Tego dnia, w rozbzmiewającej głębi, zalaną letnim słońcem i uśmiechami optymistycznych ludzi kawiarni obok uniwersyteckiego kampusu narodziła się idea Dnia Dwujęzyczności.

Dnia wszystkich, którzy czują się związani z Polską.

Dnia rodziców i edukatorów, którym zależy, by nowe pokolenia Polonii nie musieli wysłuchiwać „Polish jokes” i uderzać o mur krzywdzących stereotypów oraz zwykłej niewiedzy na temat kraju ich przodków.

Zmiałem tego, by wzrastały w atmosferze sprzyjającej umacnianiu się poczucia dumy i przynależności do kręgu polskiego dziedzictwa, a w przyszłości bez oporów i z własnej woli przyjmowały na siebie rolę ambasadorów polskich interesów i wartości.

Wreszcie, dnia celebracji

naszej polonijnej dwujęzyczności, najważniejszego narzędzia, dzięki któremu zmienia się świat wokół nas. To dzięki naszemu kompetencjom w językach krajów, w których mieszkamy, możemy propagować i umacniać aktualny, atrakcyjny i godny wizerunek Polski, wyciągając jednocześnie rękę do naszych lokalnych społeczności i do tych pokoleń polskich imigrantów, w których znajomości języka polskiego zanika, ale nie zanika potrzeba utożsamiania się z Polską. Nie widzę powodu, dlaczego Polska nie miałaby już całkiem niedługo kojarzyć się z reszcie świata tak jak kojarzy się dzisiaj Amerykanom Irlandia. Jak szybko ten moment nadziei zależy tylko od nas.

Dzień Dwujęzyczności organizujemy w tym roku po raz pierwszy w kilku wybranych placówkach edukacyjnych w USA, ale mamy nadzieję, że jego idea spotka się z entuzjastycznym odbiorem we wszystkich środowiskach polonijnych na świecie. Niech będzie to dzień, który jednoczy i inspirować Polonię bez względu na miejsce zamieszkania. Niech polonijne dzieci znają swoje korzenie i mają



stały dostęp do miejsc, ludzi i organizacji, dzięki którym Polska zawsze będzie im bliska i znajoma. Zapraszamy do śledzenia eventów w ramach „Pierwszego Polonijnego Dnia Dwujęzyczności” i przyłączenia się do akcji w przyszłym roku!

Więcej informacji na stronie www.polskibilingualday.com

Eliza Sarnacka-Mahoney
Wydarzenia w ramach I Polonijnego Dnia Dwujęzyczności są współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 r.”. Sponsorem lokalnym jest kancelaria adwokacka **The Platta Law Firm** w Nowym Jorku.

Pałac Kultury i Nauki ma już 60 lat

Powstawał jako symbol pokoju i przyjaźni polsko-radzieckiej. Występowali w nim komunistyczny dygnitarze, Ella Fitzgerald i Rolling Stones. Warszawiacy spierali się, czy go zburzyć, ale w końcu wpisano go do rejestru zabytków. Latem Pałac Kultury i Nauki skończył 60 lat.

Ten najwyższy budynek w Polsce ma 44 piętra i stoi w centrum Warszawy jak na pustyni – rozpościera się przed nim największa niezagospodarowana przestrzeń miejska w Europie. Kiedyś przechodziły tędy defilady ku chwale socjalistycznej ojczyzny. Potem, w latach 90, działał wielki bazar i wesołe miasteczko. Dziś parkują tu autokary. Oddzielony od reszty świata wielkim, 36-hektarowym placem, Pałac Kultury sam jest jak miasto w mieście. W jego wnętrzu znalazły się sale kinowe i teatralne, popularne kawiarnie i kluby, Sala Kongresowa, Muzeum Techniki i Muzeum Ewolucji, pływania, wyszkie i muzeum, siedziby Polskiej Akademii Nauk czy urzędu miasta. Jego 3 288 pomieszczeń zajmują ogólną powierzchnię 123 084 m kw. Od strony ulicy Marszałkowskiej budynek ma 254 m długości, a od Alej Jerozolimskich 212 m. Jest wysoki na 237 m – ze wspornikiem antenowym, stanowiącym integralną część iglicy, dodanym w 1994 r. Wysokość bez iglicy to 187,68 m.

Przyjaźń, pokój i 40 milionów cegieł

Na początku o Pałacu pisało wyłącznie z

patosem. „U podstaw nowej urbanistyki i architektury polskiej leży przyjaźnia wymiana dóbr, osiągnięć i doświadczeń pomiędzy narodem polskim i narodami radzieckimi. U podstaw wysokościowego budownictwa Warszawy leży przyjaźń polsko-radziecka oraz jej zmaterializowane świadectwo: Pałac Kultury i Nauki im. J. Stalina” – pisał illustrowany tygodnik „Stolica” w styczniu 1954 r.

Budowa PKiN trwała trzy lata, od maja 1952 r. do lipca 1955 r. Pałac został zaprojektowany przez profesora Akademii Architektury ZSRR Lwa Rudniewa, który chciał mu dodać charakterystycznych, polskich elementów. W poszukiwaniach narodowych motywów wraz z zespołem radzieckich architektów udał się do Krakowa, Kazimierza, Chelma, Płocka, Sandomierza, Zamościa czy Torunia. Polskim pełnomocnikiem ds. budowy Pałacu Kultury i Nauki był naczelny architekt Warszawy Józef Sigalin.

Przy budowie pracowało blisko 3 500 Rosjan. Mieszkali w specjalnie dla nich wybudowanym osiedlu z kinem, stolówką, świetlicą i basenem.

Pałac budowali także Polacy. „Stolica” towarzyszyła jednej z założeń: „Nie spotykana u nas organizacja pracy, technika i rozmach oraz bezpośrednia współpraca z produkcyjnymi fachowcami radzieckimi wzbogacając jeszcze badawcami jej doświadczenie i kwalifikacje” (1953 r.).

W końcu wmurowano 40 mln cegieł, użyto 26 tys. ton konstrukcji stalowej, otykowanego 400 tys. m kw. powierzchni ścian, 10 tys. ścian i kolumn wewnątrz budynku pokryto sztucznymi marmurami, ułożono 80 tys. m sześć. betonu i żelbetonu.

PKiN wciąż budził żywe emocje wśród mieszkańców Warszawy, chociaż ma swoich licznych zwolenników, szczególnie wśród młodszego pokolenia warszawiaków. Przeciwnicy dalszej obecności tej budowli w stolicy uważają budynek za symbol radzieckiej dominacji nad Polską, wskazując iż rozpoczęto jego budowę w latach najgłębszego stalinizmu, gdy Polska była całkowicie podporządkowana ZSRR. Zwolennicy uważają, że budynek PKiN pełni obecnie wiele użytecznych funkcji i trwale wpisal się w krajobraz miasta.

Źródło: www.culture.pl
Wikipedia



„Wisła” w Kaliningradzie



8. festiwal polskiego kina „Wisła” odbył się w Rosji, w tym po raz szósty – w Kaliningradzie. W głównej sali kina „Zaria” i w art-café „Kwartira” w dniach 14-20 września wyświetlono 11 filmów. Festiwal zorganizowały kierownictwo kina „Zaria” i Konsulat Generalny RP w Kaliningradzie. Filmy z lat 2012-2015 odzwierciedlają najnowsze osiągnięcia polskiego kinematografu. Większość z nich otrzymała prestiżowe nagrody.

Otwarcia imprezy dokonał Konsul Generalny RP w Kaliningradzie Marcin Nosal oraz dyrektor „Zari” Artiom Ryżkow, którzy jednocześnie zaprosili widzów do zapoznania się z wystawą malarstwa polskiego artysty, Rafała Roskowińskiego.

Pierwszego dnia festiwalu, 14 września, widzowie obejrzelili dramat obyczajowy **Carte Blanche** w reżyserii Jacka Lusinskiego (2015). Film opowiada historię zwykłego nauczyciela historii z lubelskiego liceum, który dowiaduje się, że traci wzrok. Diagnoza lekarska nie pozostawia złudzeń. Mężczyźni, z powodu wady genetycznej, grozi trwała ślepotą. Początkowo załamany, ostatecznie postanawia uk-

ności i zaspokoić potrzebę miłości. Chciała mieć dziecko, bo fajnie jest mieć dziecko. Bo wszyscy



Bejbi Blues

tkie młode gwiazdy, jak Britney Spears czy Nicole Richie, mają dzieci.



Jeziorko

Klasyczny dramat kryminalny **Jeziorko** (2014, reżyser Michał Otiowski) przedstawia policjantkę z prowincjonalnej komendy, która prowadzi śledztwo w sprawie morderstwa prostytutki, znalezionej w łodzi wędzarskiej, i zaginięcia dwóch policjantów, jeden z których jest jej partnerem i ojcem jej nienarodzonych jeszcze bliźniąt.

Dramat **Serce, serduszek** (2014) w reżyserii Jana Jakuba Kolskiego opowiada historię dziewczynki Maśki, która marzy o karierze prymabaleriny, ucieka z domu dziecka, a razem z nią – jej ekscentryczna opiekunka Kordula. Ścigane listem gończym, razem przemierzają całą Polskę od Bieszczad aż do Gdań-



Serce, serduszek

ska, by zdążyć na egzamin do szkoły baletowej.

Dramat **Zbliżenia** (2014) to przeziobraz reżyserki Magdaleny Piekor. Trzydziestodmioletnia Marta mieszka z matką i sta-



Zbliżenia

le odczuwa jej kontrolę nad sobą. Lecz nie potrafi zdecydować się na wyprawę, ponieważ obie kobiety mimo wszystko nie wytrzymują bez siebie długo. Wszystko się zmienia, gdy Marta poznaje Jacka, który chce założyć z nią rodzinę.

Wkręcenie jest komedią autorstwa utalentowanego reżysera Piotra We-



Wkręcenie

reńskiego z roku 2013. Zwolnieni pracownicy fabryki samochodów postanawiają wydać swoje odpisy na szalony wyjazd do Warszawy. W małym miasteczku, gdzie się zatrzymują, przypadkowo zostają wzięci za biznesmenów.

Miasto 44 (reżyser Jan Komasa) to dramat wojenny z 2014 roku, akcja którego rozpoczyna się tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku. Miłość dwójki młodych ludzi zostaje wystawiona na próbę. Młody Polak Stefan Zawadzki, walczący w Armii Krajowej, poznaje wrażliwą dziewczynę Biedronkę.

Od prawej: Mural R. Roskowińskiego przy szpitalu dziecięcym w Kaliningradzie.

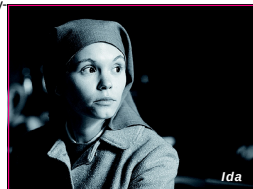
Autor muralu i konsul R. Sosniński.

Foto <http://kaliningrad.msz.gov.pl>

Młodzi ludzie poznają smak pierwszego miłości.

Lecz kiedy śmierć grozi na każdym kroku, taka miłość nie może być szczęśliwa.

I wreszcie nagrodzony Oscarem w kategorii Najlepszy film nieanglojęzyczny, dramat **Ida** (2015) w reżyserii Pawła Pawlikowskiego. Przed złożeniem ślubów zakon-



Ida

nym Anna zgodnie z zaleceniem matki przełożonej odwiedza swoją ciotkę. Razem ruszają w podróż, podczas której główna bohaterka dowiaduje się, że jest żydówką, a jej rodzice zostali zamordowani podczas holokaustu, przy czym nie przez faszystów, tylko przez Polaków, którzy ukrywali ich do czasu, ale później przestraszyli się zemsty Niemców.

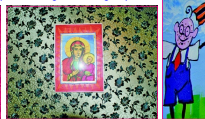
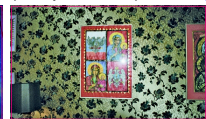
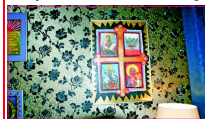
Redakcja, oprac. na podstawie materiałów z www.filmweb.pl



Miasto 44

Festiwalowi towarzyszyła wystawa malarstwa polskiego artysty **Rafała Roskowińskiego**, w organizacji której pomógł Konsulat.

Ikony Rafała Roskowińskiego (kultury kina „Zaria”)





List do redakcji.

Na początku września, dzięki staraniom pani Aleksandry Ławrynowicz, otrzymaliśmy pocztą kilkanaście numerów "Głosu". Od dawna nie mieliśmy okazji oglądać i czytać nasze polskie pismo,

które jest wydawane dzięki staraniom ludzi nieobojętnych.

Cieszy to, że pojawiają się nowi korespondenci, że można się dowiedzieć o działaniu wspólnot polskich nie tylko z Kaliningradu i Czerniachowska, ale i innych: z Oziorska, ze Znamieńska.

Mnie bardzo podobał się artykuł Julii

Mokreckiej o Polsce, która skryta w naszych sercach.

A jak ciepło i serdecznie pisze Julia Poremska o swojej babci!

Droga Redakcjo! Tak trzymać dalej.

Sukcesowi! **Janina Pietruszko Bałtyśka**



Szanowna Pani!

Przed wszystkim bardzo Pani dziękujemy za tak ciepłe słowa, za uznanie dla nas i to, że mimo tej niezdrowej sytuacji, która panuje wokół naszego pisma, jest Pani nadal naszym wiernym czytelnikiem i sprzymierzeńcem.

Po 20 latach swojego niezależnego istnienia wkroczyliśmy w nowy, niespodziewany i dość nietypowy okres niepewności a nawet walki – walki o siebie. Od 1995 roku jesteśmy kronikarzem, głosem tutejszych Polaków. Dajemy świadectwo światu, że Polacy tutaj są, opisujemy co robią,

jakie mały plany i marzenia. Niestety ze zdumieniem odkryliśmy, że nie wszyscy Polacy z Obwodu Kaliningradzkiego chcą być częścią tych relacji i sprawozdań, z przyczyn nam nieznanych. Ponadto powiedziano nam wprost, że „zamknięto nas” i że „nie istniejemy”. Wyrażona w ten sposób wroga postawa wobec interesu Polonii i wszystkich Polaków w Rosji niewątpliwie działa na szkodę całej rosyjskiej Polonii.

Proszę nie wierzyć prowokacjom! Jesteśmy, piszemy dla Polonii i o Polonii. Jesteśmy popierani przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Polski, które bacznie przygląda się temu, co się dzieje

w naszej Polonii.

Nie ma obecnie innego pisma, które relacjonuje ludziom współczesnym i potomnym życie naszej polskiej Wspólnoty. Uważamy, że powinno istnieć wiele takich pism i stron internetowych jak Głos znad Pregoły.

Zadabamy o to, żeby nadal wszystkie organizacje polonijne mogły otrzymywać nasze pismo. A do Czytelników apelujemy: piszcie do nas! Tak jak Pani Janina – wyrażając swoje opinie o nas i o życiu polonijnym, opowiadając swoje historie, opisując losy swoich rodzin.

**Redakcja
Głosu znad Pregoły**

Wszystkie narodowości to jedna rodzina!



Pod takim właśnie hasłem w Petersburgu w dniach 18-20 września 2015 roku odbyło się Forum

Okręgu Północno-Zachodniego Rosji „Jedność rosyjskiej nacji”. Na tym forum nasz obwód reprezentowała Prezes Autonomii „Polonia” Helena Rogaczykova.

18 września podczas honorowej inauguracji forum do Smoleńsk przybyło ponad 2000 osób z całej Rosji. Prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin przekazał słowa powitania przez swojego pełnomocnika w Północno-Zachodnim okręgu Łubow Sowerszajew, po niej zabrali głos po kolei Gubernator Obwodu Leningradzkiego Aleksander Goworunow, Prezes Zgromadzenia Narodów Rosji Swietłana Smirnowa, członek Komisji spraw informacyjnych państwowej poli-

Inauguracja Forum w Smoleńsku



tyki narodowościowej Rady przy Prezydencie Rosji Andriej Chudolejew i inni. Głównym tematem była współpraca wspólnot narodowościowych w Rosji oraz państwowa strategia rozwoju tolerancji kulturowo-narodowościowej oraz praca z dziećmi i młodzieżą w tym kierunku.

Kontynuacja pracy nastąpiła kolejnego dnia w Zielonogorsku. Małe, ale bardzo przytulne miasto w Obwodzie Leningradzkim przywitało uczestników Forum wiatrem i deszczem. Mimo to nastrój był pozytywny, a codzienny program rozpoczął rozruch taneczny, podczas którego wszyscy mogli poznać kroki i ruchy tańców narodów, zamieszkałych w całej Rosji. Czukockie, dagestańskie, gruzińskie, białoruskie, polskie, kalmyckie, ormiańskie... Trudno wymienić wszystkie tańce, które zatańczyli forumowicze w takim krótkim czasie pobytu w hotelu „Helios”. Przez całe dni trwały warsztaty na temat działal-

wali się wspólnie przygotowane koncerty, quizy, pogadanki.

Ciekawą była wymiana doświadczeń pomiędzy przedstawicielami władz różnych regionów, prezesów wspólnot narodowościowych, dyrektorów Domów Narodowości i Domów Przyjaźni. Cała Rosja dzieliła się swoim doświadczeniem i najciekawszymi wyznaniami pracy z dziećmi, z dorosłymi, z młodzieżą, nawiązywanymi współpracy pomiędzy władzami i organizacjami pozarządowymi. I to było najcenniejsze, taką wiedzę trudno znaleźć w książce.

Niestety zabrakło czasu na zwiedzanie Petersburga, spacery brzegiem Zatok Fińskiej, ale praca była na tyle ciekawa, że nikt nie chciał wierzyć, że już czas na powrót do swoich miast, gdzie każdy z uczestników będzie kontynuować rozpoczętą pracę z nowymi zawartymi na Forum znajomościami.

Swietłana Sarapulcewa

Foto: I. Ulinyrow, H. Rogaczykova

ności na podstawie projektów, okrągłe stoły, a wieczorami odby-



Helena Rogaczykova z Andriejem Chudolejewym



Aleksander Ermoszkin prowadzi warsztaty w zakresie projektów



Młodzież Forum w strojach narodowościowych



STRONA LITERACKA



Polska babcia Mariny Cwietajewej

„Fala mojej polskiej dumy...”
– pisała o sobie genialna rosyjska poetka **Marina Cwietajewa**. O jej korzeniach pisze specjalnie dla **Cudaczka.pl** **Natalia Gromowa**, **badaczka twórczości Cwietajewej i autorka książek o niej**.

„Nad kobietami w naszej rodzinie ze strony matki ciążyło fatum - fatum wczesnej śmierci i nieszczęśliwej miłości” – pisała Marina Cwietajewa. Jedną z tych kobiet¹, prababcia Mariny Marianna Ledóchowska, była córką uczestnika Powstania Kościuszkowskiego. Pochodziła z rodziny potomków Sejmu Wielkiego, twórców Konstytucji 3 Maja. Tego samego rodu Ledóchowskich, co święta Urszula, zakonnica, która od 1907 do 1914 roku dzięki błogosławieństwu papieża Piusa X kierowała internatem przy polskim gimnazjum w Petersburgu i służyła do mszy w bazylice św. Katarzyny na Nowskim Prospektie. Marianna Ledóchowska (Biernacka) zmarła w wieku 33 lat, dwa tygodnie po urodzeniu siódmego dziecka. Jest pochowana w Warszawie na cmentarzu powązkowskim, w gazecie „Kurier warszawski” z 1846 roku został wydrukowany jej nekrolog. Cwietajewa zmyśliła jej śmierć w 24 roku życia i okoliczności jej małżeństwa z Łukaszem Biernackim. Najprawdopodobniej nie знаła historii Ledóchowskich. Jej wiedza o „Mariach” z jej rodu była intuicyjna i mistyczna.

Wiersz do babuni

We wrześniu 1914 roku młodszuka Marina Cwietajewa z mężem i dwuletnią córką Ariadną wprowadziła się do domu w Borisoglebskim pierieulku w Moskwie, niedaleko Arbatu i fontanny na placu Sobaczym. To było dwupiętrowe mieszkanie w kamienicy, podzielonej między cztery rodziny. Cwietajewa nazywała ją „zaczarowanym domem”.

Pierwszym utworem napisanym w tym miejscu był słynny wiersz „Babuni”, w Polsce znany dzięki Ewie Demarczyk, która śpiewała go po rosyjsku.

Babuni

Twaryż pociągły i twardy owal,
Czarna suknia do kostek...
Młoda babuniu! A kto całował
Usta twoje wyniosłe?
Ręce, w palcu od światła złotym,
Grały Szopena sonaty...
I włosy spięte w spiralne sploty
Wokół twarzy twój lodowatej.
Twe ciemne oczy patrzą tak władczo,
Jakbyś się bronić była gotowa.
Młode kobiety tak wcale nie patrzą,
Kim jesteś, babuniu młoda?
Ile uniosłaś ze sobą nadziei
(Jaki zar duszę przeświecił?)
W nienasycone otchłanie ziemi,
Polko dwadziestolecia!
Dzień był pogodny, wiatr wiał od gór.
Zgasły gwiazdy ciemne i srogie.
— Babuniu! — Czy ten okrutny bunt
W sercu mój — nie po tobie?...
(przekład Joanna Salamon)

Swojej babci Mariny Cwietajewa nigdy nie знаła, widziała ją na portrecie pozostawionym przez matkę. Nie pamiętała jej również matka Cwietajewa - Maria Aleksandrowna Meyn, bo Biernacka zmarła wkrótce po jej narodzinach. Dla Mariny Cwietajewej w tym dramacie skupiło się kilka historii rodzinnych.

Ostatnia z Marii

Do swojej czeskiej przyjaciółki Anny Teskowej pisała:
„Nad kobietami w naszej rodzinie ze strony matki wisiło fatum, fatum wczesnej śmierci i nieszczęśliwej miłości (czy taka istnieje?), nawet nie miłości, małżeństwa z kimś nieodpowiednim (nie z tym). Moja mama od 13 roku życia kochała tylko jednego... Nocne przejażdżki konne alejami parku, posiadłość dziadka 'Jasienki', gdzie nigdy nie byłam i obok której przejechałam tylko, wyjeżdżając z Rosji, wspólne granie, miłość do wierszy...
Mój ojciec żenił się (44 lata – 22 lata), aby dać dzieciom matkę.
Kocha inną. A moja matka umiera w wieku 35 lat na gruźlicę.
Jej matka, Maria Biernacka, moja babcia, też wyszła za mąż za mojego dziadka (tego samego, który 'nie pozwolił'), kochając innego i umarła w wieku 24 lat, zostawiając półroczną córkę – moją matkę.

Matka mojej polskiej babci, hrabina Marianna Ledóchowska umiera w wieku 24 lat, zostawiając siedmioro dzieci (wyszła za mąż mając lat szesnaście). Nie mam wątpliwości, że kochała kogoś innego.

Jestem czwarta w kolejności w rodzinie i mimo, że wyszłam za mąż z miłości i już przeżyłam je wszystkie, to fatum rodzinne ciąży na mnie.

Jestem ostatnią z tego żeńskiego rodu. Wszystkich Marii, z których ja jedyną mam na imię Marina”.

Rzeczywiście, kobiety w jej rodzinie żyły krótko, jakby miały oddać całą energię swojego niespełnionego życia Cwietajewej. O swoich polskich babciach poetka prawie nie wiedziała, chociaż dostrzegała polskie cechy w swoim niepokornym, buntowniczym charakterze. „Fala mojej polskiej dumy...” – pisała o sobie. Nawet swoje imię, Marina, nosiła, pamiętając o Marynie Mniszchównie, tragicznej carycy polsko-rosyjskiej.

Pradziadek w służbie carskiej

W 1914 roku Marina sama wybiera dom w Borisoglebskim pierieulku, poszukiwania trwają długo, ale wreszcie wprowadza się



Marina Cwietajewa
fot. Roger-Violet / East News

koniec XIX wieku mieszkał z rodziną polski pradziadek poetki Łuka (Łukasz) Aleksandrowicz Biernacki.

Biernacki z oddaniem pracował w służbie carskiej - nie buntował się, tylko sam tepił polskich buntowników, co pewnie sprawiłoby przykrość jego prawnucze. Z archiwów dowiedzieliśmy się, że lata jego służby przypadają na panowanie trzech rosyjskich carów: 17 lat służył za czasów Aleksandra I, 30 lat za czasów Mikołaja I i kilka lat za czasów Aleksandra II.



Marina Cwietajewa z mężem Siergiejem Efronem i siostrą Anastazją. Na ścianie – portret babci Marii Biernackiej.

tam z rodziną. Dopiero po prawie stu latach okazało się, że po przeciwnej stronie ulicznej pod

Wszystkie jego dzieci urodziły się w Warszawie.



„Po zdobyciu Warszawy przez wojska rosyjskie został mianowany na rozkaz dowódcy armii z dnia 15 października 1831 roku zarządcą powołanej w Warszawie czasowej komisji do zbadania i uporządkowania spraw po zamieszkach, wywołanych przez buntowników przy Stabie Głównym i kancelarii Jęgo Cesarzkiej Wyokości i w tej randze służył aż do zamknięcia komisji, czyli do dnia 25 września 1832 roku. Za doskonałą i oddaną służbę dla Jęgo Cesarzkiej Wyokości i niewzruszoną wrażliwość podczas niewoli u polskich

buntowników, z woli Najmilszszego wypłacono mu jednorazowo sumę 5700 rubli w dniu 25 marca 1832 roku”.

Babcia z Borisoglebskiego pierieulka

Maria Biernacka, „młoda babcia”, brała ślub z dziadkiem Cwietajewem A. D. Meynem najprawdopodobniej w 1867 roku w cerkwi św. Nikołaja (tej „na kurzych nóżkach”), obok której Cwietajewa przechodziła codziennie, lub w cerkwi Borskiej i Gleba, która znajdowała się na końcu ich uliczki. Dlatego więc Marina Cwietajewa o tym

nie wiedziała, kiedy zamieszkała w Borisoglebskim pierieulku? Dlatego, że w rodzinie wszyscy starsi od niej odeszli bardzo wcześnie. Jej dziadek Meyn zmarł w 1899 roku, kiedy miała zaledwie 7 lat, matka w 1906 r., kiedy miała lat 13, a ojciec Iwan Władimirowicz Cwietajew, który niewiele wiedział o jej polskich korzeniach, w 1913 roku. Razem z siostrą Asią zostały pozbawione opieki dorosłych, którzy mogliby opowiedzieć o przeszłości. Ciężko się również było dowiedzieć czegoś od sąsiadów. Na miejscu domu, który tylko kilka

dekad wcześniej należał do Biernackich, w którym żyła i zmarła babcia, wznosił się budynek przytułku Aleksandrowskiego dla nieuleczalnie chorych i inwalidów wszystkich warstw społecznych. Dopiero w połowie lat 30. we Francji, w domu spokojnych starości „Rosyjski dom”, Cwietajewa spotkała starszys Biernackie, które okazały się jej ciotkami. One pokazały jej portret Marii Ledóchowskiej, na którym rozpoznała siebie. Biernackie opowiedziały poetce o polskich korzeniach, ale Cwietajewa nie zdążyła zapisać

wszystkiego, czego się dowiedziała, chociaż bardzo chciała to zrobić. Nie wiadomo dlaczego w 1914 roku od razu po wprowadzeniu się do nowego mieszkania w Borisoglebskim pierieulku Cwietajewa pisze wiersz o swojej polskiej babci. Może w domu naprzeciwko zdołała dostrzec ledwie zauważalny cień dawno zmarłej młodej kobiety z zimną, dumną twarzą, która uważyła wpatruje się w oczy swojej przyszłej wnuczki?

<http://culture.pl/pl/artykul/polska-babcia-mariny-cwietajewy>

Laureaci Nagrody Literackiej Gdynia 2015

Michał Cichy, Piotr Janicki, Piotr Wierzbicki i Wiktor Dłuski zostali laureatami Nagrody Literackiej Gdynia 2015. Konkurs rozstrzygnięty został po raz dziesiąty. Zwycięzcy otrzymali po okazalnej statuetce i po 50 tysięcy złotych.

Ogłoszenie laureatów tegorocznej edycji Nagrody Literackiej Gdynia miało miejsce 5 września 2015 roku w gdynskim hotelu Courtyard by Marriott Gdynia Waterfront.

Uroczystości skłaniała do podsumowań dotychczasowych dziesięciu lat nagrody. „Praca w kapitule Nagrody Literackiej Gdynia to latwy chleb – mówiła przewodnicząca jej kapituły, Agata Bielk-Robson – ponieważ polska literatura jest dobrą firmą.”

Nominacje do Nagrody Literackiej Gdynia 2015

Dwadzieścia książek nominowano do Nagrody Literackiej Gdynia w czterech kategoriach: esejistycznej, prozatorskiej, poetyckiej oraz translatorskiej.

„W czasach, w których ilość drukowanych książek nie zawsze przekłada się na ich jakość, dla ludzi wrażliwych, mądrych, potrzebne są drogowskazy – powiedział na otwarciu gali inicjator nagrody prezydent Gdyni Wojciech Szczurek. – Taka w istocie jest największa misja Nagrody Literackiej Gdynia: chcemy osobom, które są wrażliwe na słowo pisane, podpowiadać, wskazywać, jakie dzieła warto się sięgnąć.”

Przewodzący uroczystości Michał Chaciński przypomniał, że w dotychczasowych odsłonach Nagrody Literackiej Gdynia nominowano 150 książek, wybranych spośród prawie 2,8 tysięcy zgłoszonych pozycji, a wyróżnieniem uhonorowano 33 tytuły.

W tym roku w kategorii poezja zwyciężył tomik „Wrażenia uznania” Piotra Janickiego (wydany przez Fundację Na Rzecz Kultury i Edukacji im. Tymoteusza Karpowicza). – „Chwilowo nic z siebie nie wycisnę – oznajmił

laureat po ogłoszeniu werdyktu. – Dziękuję bardzo.”

W kategorii prozatorskiej zwyciężyła książka „Zawsze jest dzisiaj” Michała Cichego (Czarne). „Kiedy napisałem książkę, poczułem się trochę jak robotek, który pisze list, wkłada go do butelki i puszcza tę butelkę na nieznaną wodę, nie wiedząc, do kogo ona dopłynie – wyznał odebrawszy nagrodę Michał Cichy. – Najpiękniejsze momenty związane z wydaniem książki, to są te momenty, gdy do kogoś taki list w butelce dopłynie i nawiguje się jakoś więc sympatii, szacunku i przyjaźni [...] A teraz jestem bardzo szczęśliwy, że mój siedemdziesięciostonowcy list w butelce dopłynął do portu Gdynia.”

Wśród prac esejistycznych kapituła najwyżej oceniła pracę „Boski Bach” Piotra Wierzbickiego (Sic!). „Chciałem naprawdę zapewnić, że przymiotnik ‘boski’ nie występuje tutaj jako komplement – zapewniał Piotr Wierzbicki, podczas odbierania nagrody. – W przeciwieństwie do właściwie wszystkich innych muzycznych geniuszy, którzy tworząc wyrażali siebie, kłękali przed sobą, Bach tego nie robił: wznosił się najwyżej w wyrażeniu ludzkiego ducha.”

Z kolei wśród tłumaczy największe uznanie kapituły zdobył Wiktor Dłuski za przekład „Martwych dusz” Mikołaja Gogola (Znak). „Jestem bardzo miło zaskoczony – powiedział między innymi Wiktor Dłuski. – Miałem wśród nominowanych przekładów swojego faworyta i to nie był mój przekład.”

Każdy z czterech laureatów otrzymał pamiątkową statuetkę w formie Gdyniejskiej Kostki Literackiej oraz 50 tysięcy złotych. Do tegorocznej, jubileuszowej edycji konkursu, zgłoszono w sumie ponad 400 tytułów. Spośród nich wybrano 20 – po pięć w każdej z czterech kategorii, które stanęły do walki o główne nagrody. Nominacje zostały ogłoszone w połowie maja w czasie Warszawskich Targów Książki.

W kategorii „esej”, obok nagrodzonej

książki, nominowane były:

- „Duch opowieści” Jana Gondowicza (Nisza)
- „Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX” Andrzeja Mencwela (Krytyka Polityczna)
- „Znacze” nie wiersza. Apofazy Paula Celana” Pawła Piszczatowskiego (IBL PAN)
- „Pajaki pana Roberta” Roberta Pucka (Czarne)
- W kategorii poetyckiej, oprócz laureata, o nagrodę ubiegali się tomiki:
 - „Szaber” Natalii Malek (Starmiejski Dom Kultury, Warszawa)
 - „Widmowy refren” Agnieszki Mirahiny (Forma)
 - „Zestaw do besztan” Adama Pluszki (Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu)
 - „Spójniony ocean radiofonizacji” Dariusza Sośnickiego (Biuro Literackie)
- Poza pozycją uhonorowaną nagrodą, w kategorii prozatorskiej nominowano:
 - „To co obok” Waldemara Bawolka (Forma)
 - „Kobierki” Grzegorza Franczaka (Lokator)
 - „Gugule” Wioletty Grzegorzewskiej (Czarne)
 - „Pod słońce było” Filipa Zawady (Biuro Literackie)

W kategorii translatorskiej, oprócz zwycięzcy, kapituła nominowała przekłady:

- „Pisa trawka” Raymonda Queneaua, przekład Hanna Igalson-Tygielska (W.A.B.)
- „Opowieści zimowa” Williama Szekspira, przekład Piotr Kamiński (W.A.B.)
- „Dzienniki” Hansa Christiana Andersena, przekład Bogusława Sochańska (Media Rodzina)
- „Dysputa w Valladolid (1550/1551)”, przekład Iwona Krupiecka (Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego)

<http://culture.pl/pl>
 Źródło: PAP, opracowali: Jrk
 Statuetka Nagrody Literackiej Gdynia,
 fot. nagrodaliterackagdynia.pl





Członkowie „Miłośników Kultury Polskiej” z niecierpliwością czekali na jesienne spotkanie w swoim Klubie.

Najpierw każdy z nas opowiadał, jak spędził urlop. A potem, tradycyjnie, czytaliśmy interesujące artykuły w czasopiśmie „Głos znad Pregoly”. Dla nas to bardzo ważne źródło wiedzy. „Głos” poszerza nasze horyzonty, przybliża miejsca i ludzi. W nim przeczytaliśmy, między innymi, co robili latem, o czym marzyli nasi polonijni koledzy. To ważne żeby mieć świadomość, że nie jesteśmy sami. Jest nas wielu i tworzymy ogromną, różnorodną, wspólną rodzinę!

To lato obfitowało w ważne wydarzenia.

Minęło lato

Po pierwsze, członkowie Klubu, razem z naszymi partnerami i przyjaciółmi z Ostródy, zorganizowali wycieczkę i spędzili cudowny czas w Sankt-Petersburgu. My znamy to niezwykle miejsce i jego mieszkańców, ale ostródzianie byli zachwyceni nie tylko położeniem, zbiorami muzeów, architekturą i parkami, ale także niezwykłą serdecznością petersburzan. Ich grzeczność i uprzejmość mogą być wzorem zachowań dla wielu z nas.

Po drugie, partnerzy z Hamburga przyjechali na spotkanie do Ostródy. Nasi ostródzcy przyjaciele zapewnili nam przejażdżkę jachtem i piknik na uroczej wyspie „Rób co chcesz” na jeziorze Drwęckim. Spotkaniu towarzyszyła serdeczna atmosfera i piękna pogoda.

Po trzecie, nasza młodzież brała udział w projekcie „Młodzież na współczesnym rynku pracy” w Nowym Sączu.

W październiku czekamy w Kaliningradzie na młodzież z Nowego Sącza.

Nasz Klub – to nasze wspólne życie, i bardzo w naszym rozwoju pomógł nam „Głos znad Pregoly”, dzięki staraniom pani Aleksandry Ławnynowicz, która pomogła nam podtrzymać przyjaźń i nie być obojętnymi do innych, do tego wszystkiego „Głos” jest dla nas źródłem wiedzy ogólnej i niezastąpioną edukacją w poznawaniu arkanów języka polskiego.

Zyczymy naszemu „Głosowi” długich lat z nami!!!

Olga Sołowjowa Foto autora



Zajęcia edukacyjne



Dom młodzieży w Nowym Sączu



Lodolamacz „Krasin”



Witamy w Sankt-Petersburgu



Uczestnicy projektu



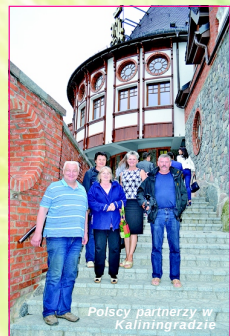
Wycieczka do Starego Sącza



Kraków



Zachęty w Warszawie



Polscy partnerzy w Kaliningradzie

XII

БИЕННАЛЕ ГРАФИКИ СТРАН БАЛТИЙСКОГО МОРЯ «КАЛИНИНГРАД-КЕНИГСБЕРГ 2015»

Z UDZIAŁEM POLSKICH KOBIET

Cały miesiąc w Kaliningradzkiej Gallerii Sztuki była czynna wystawa prac uczestników XII Biennale Grafiki krajów Morza Bałtyckiego „Kalininingrad – Koenigsberg 2015”. W tym roku wzięła w niej udział największa w historii projektu ilość uczestników. Wśród nich znalazło się osiemnastu artystów z regionu Bałtyckiego Morza – Rosji, Polski, Niemiec, Danii, Szwecji, Finlandii, Litwy, Łotwy, Estonii.



Koncert na otwarciu

W dniu otwarcia wystawy 27 sierpnia przyszło obejrzeć kura-

tawicieli biznesu, organizacji społecznych. Drzwi galerii były otwarte dla wszystkich, interesujących się współczesnymi tendencjami w europejskiej grafice drukowanej (Art Frame, przyp. tłumacza).



Przemówienie Mirosława Pawłowskiego

Galina Zabolocka, dyrektor Kaliningradzkiej Gallerii Sztuki, przedstawiając członków jury i kuratorów projektu, podkreśliła: „Dwa lata temu po raz pierwszy przedstawiliśmy w ramach tego projektu tylko unikalną grafikę; zaś w tym roku prezentujemy tylko grafikę drukowaną, co ułatwiło pracę jurorom i uczyniło koncepcję biennale bardziej harmonijną.”



Podczas otwarcia biennale

torski projekt i pozdrowić organizatorów wielu gości – artystów, dziennikarzy, pracowników muzeów, polityków, dyplomatów, przed-

A oto opinia przewodniczącego jury Mirosława Pawłowskiego z Poznania: „Tu zobaczyłem zadziwiająco połączenie różnych technik

współczesnej grafiki, w tym technikę komputerową. Są to twarze, które wyglądają przez rysunek wykonany węglem.



Na otwarciu biennale

Wygląda to niezwykle i buduje z fotografii, które sama wykonała.”

Pośród głównych laureatów XII Biennale Grafiki Drukowanej krajów Morza Bałtyckiego znalazła się przedstawicielka Polski – Marta Lech, zdobywczyni pierwszej nagrody. Oto słowa, które wypowiedziała jej kurator Marta Kubiak: „Z zadowoleniem wspominam, jak na początku moich poszukiwań obserwowałam Martę Lech, siedzącą w swojej pracowni. Pamiętam, jak zachwycałam się jej cierpliwością i delikatnością jej ruchów. W białoczarnych liniorytach, w ciemnej przestrzeni, zyskiwała się nieuchwytna gra światła, ponieważ światło jest głównym źródłem nat-



M. Kubiak i M. Pawłowski

W sali polskiej grafiki



Oprócz Marty Lech na biennale wystawły swoje prace Agata Gertchen, Magdalena Hławacz, Marta Pogorzelska, Sybilla Skulabai, Małgorzata Warlikowska. Drugą i trzecią nagrodę przyznano Piotrowi Alikow (Estonia) i Outi Koivisto (Finlandia), odpowiednio, Grand Prix otrzymał Aleksander Frohberg (Niemcy).

Dmitrij Osipow

Foto: D. Osipow, A. Ławrynowicz
(Przetłumaczył z rosyjskiego ks. Ignacy Pawłus SDS)



POLAND



Gwardiejsk kończy 750 lat



Dzisiejszy Gwardiejsk to miasto położone na prawym brzegu rzeki Dejma, które do września 1946 roku nazywało się Tapiu (po polsku Tapiewo). W ciągu wielowiekowej historii mieszkali tu plemiona Prusów, rycerze Zakonu Krzyżackiego, przyjeżdżał tam car Piotr I z Wielkim Poselstwem, francuski imperator Napoleon Bonaparte. To w tym starożytnym pruskim mieście, w 1568 r. umarł książę Albrecht Wielki – wybitny polityk, reformator, założyciel uniwersytetu od niego nazywanego Albertyn (ciekawego nauk władce odwiedzał w Tapiu Mikołaj Kopernik).

W sobotę 5 września na zadanej starówce jednego z najpiękniejszych miast obwodu Kaliningradzkiego było tłumnie, barwnie,



Pochód perkusistów

sposób wymienić wszystkich! Niepowtarzalne arcydzieła, którym przyglądałam się z zachwytem i zdziwieniem!

Na tej imprezie można było zobaczyć pięknie przyozdobione polskie, litewskie, ukraińskie, białoruskie, niemieckie, tadżyckie stoiska, wabiące smakowymi potrawami tradycyjnej kuchni narodowości: bigos, pierogi, smażone mięso, parówki, barszcz

raz „Wesele” pierwszych przesiadłców, puszczanie dużych baniek mydlanych i



Parada

paradę wózków dziecięcych? Ale prawdziwą niespodzianką dla wszystkich obecnych została inscenizacja historyczna, wykonana przez członków wojaskowo-historycznego Klubu miasta Bagrationowsk. Rekonstruktorzy prezentowali uzbrojenie i umundurowanie z różnych epok historycznych: początku XIX wieku, okresu I wojny światowej, czasów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Po rekonstrukcji chętni mogli zrobić na pamiątkę zdjęcia z „żołnierzem Rosyjskiej Armii Imperatorskiej”, m. in. potrzymać w rękę jeden z karabinów Mosina.

Niewątpliwie przypadła wszystkim do gustu parada, odbywająca się pod hasłem

„Kochamy cię Gwardiejsku!”, która przeszła w sobotę ulicami miasta i gromadziła ponad dwa tysiące uczestników: mieszkańców oraz gości miasta. Pochód wyruszył spod Cerkwi Św. Jana Chrzciela i przeszedł ulicami Lenina, Kaliningradzka, przez Plac Zwycięstwa, aby powrócić do parafii katolickiej Św. Józefa i zatrzymać się przy „Centrum dla Dzieci i Młodzieży”.

Tymczasem ja zapobiegliwie wybrałam wygodne

pierwsze... dzięki me... lodli popularnej pieśni „Remedium” z repertuaru Maryli Radowicz w wykonaniu prezesa Autonomii „POLONIA” Heleny Rogaczkyowej wywołała burzę oklasków wśród publiczności! Te i inne występy spotkały się z gorącym przyjęciem widzów! Atmosfera była cudowna!

Gwóźdź programu, czyli występ znanego piosenkarza Aleksandra Malinina trwał ponad godzinę! Na zakończenie koncertu mistrzowsko wykonywany przez niego stary rosyjski romans „Płoń, płoń, moja



Nie zabraknie smacznego poczęstunku

gwiazdo!” wzruszył widzów do łez!

Na zakończenie uroczystości o godzinie 22.00 na wszystkich wytrasach czekał pokaz fajerwerków, który rozświetlił niebo nad Dejma!



Przed występem

O godzinie 15 odbył się jubileuszowy koncert na letniej scenie. Kaliningradzka Autonomia „POLONIA” razem z przedstawicielami polonij gwardiejskiej przygotowała m. in. występ muzyczny. Są takie piosenki, które mimo upływu lat nigdy się nie starzeją! Już

Hurra! Kochamy cię Gwardiejsku!

A potem? Przepelnienie pozytywną energią, nasycenie wrażeniami i bardzo zadowolony wróciłam do domu.

Ludmila Snigurowa
Foto: Julia Czajla,
Elena Morozowa



Parada orkiestry dętych

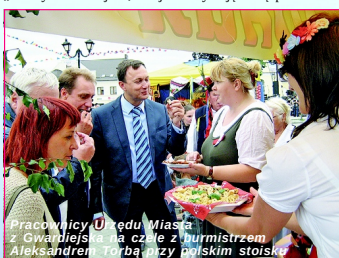
świętacznie i hałaśliwie! Nie wiecie dlaczego? Miasto Gwardiejsk posiadające bogatą wielowiekową historię właśnie tego dnia obchodziło okrągłą rocznicę 750-lecia istnienia! Składamy świąteczne życzenia mieszkańcom miasta oraz Polonii gwardiejskiej, która po raz pierwszy została zaprezentowana na polskim stoisku!

Ten jubileusz został jaskrawym wydarzeniem w kulturalnym życiu Gwardiejska. Wzdłuż Placu Zwycięstwa rozmieścili się mistrzowie różdziela ludowego z całego obwodu Kaliningradzkiego. Artysci ludowi zaprezentowali swoje najciekawsze prace: koronki, szydełkowane oraz haftowane serwety, zabawki dla dzieci, lalki-smacianki, gliniane naczynia, obrazy na płótnie – nie

litewski, kanapki różnego rodzaju; posłuchać śpiewów obrzędowych, wykonanych z całego serca przez przedstawicieli różnych narodowości naszego rejonu!

Zobaczą! Posłuchają! Poczują się! To jest tego warte! Wszystkie rozrywki do wyboru do koloru!

Czy chciecie uczestniczyć w festiwalu charytatywnym „Dobry Gwardiejsk”, obejm



Pracownicy Urzędu Miasta z Gwardiejska na czynie z burmistrzem Aleksandrem Torbą i z polskim stoiskiem

Po zdrowie – na Warmię i Mazury



W e
wrzesniu w
Kaliningra-
dzie odbyło się semi-
narium-prezentacja
„Turystyka medyczna
w województwie war-
mińsko-mazurskim”,
zorganizowane przez
Wydział Promocji Hand-
lu i Inwestycji w Kali-
ningradzie (WPHI) Kon-
sulatu Generalnego RP
w Kaliningradzie.

Uczestników semi-
narium przywitali Konsul
Generalny RP Marcin
Nosal i Minister kultury
Obwodu Kaliningradz-
kiego Andriej Jermak.
Podczas seminarium i
rozmów z kaliningradz-
kimi partnerami swoją
ofertę przedstawili na-
stępujące placówki z
Warmii i Mazur: Centrum
Rehabilitacji Dzieci i
Młodzieży „Marzenia”



M. Nosal wita uczestników seminarium. Z lewej – A. Jermak (województwo pomorskie).

(gmina Goldap), Cent-
rum Odnowy Biologicznej
Ventus Natural & Medical
SPA (Goldap), Centrum
Radioterapii i Usprawni-
ania NU-MED (Elbląg),
Wojewódzki Szpital Ze-
spólny w Elblągu i Wo-
jewódzki Szpital Specja-
listyczny w Olsztynie.
Prestawiono również
Malborskie Centrum Re-
habilitacji „Superius”

Na seminarium zazna-
czono, że w ostatnich
latach zaobserwowano
stałą tendencję zwraca-
nia się przez Rosjan z
Obwodu Kaliningradz-
kiego o leczenie i reha-
bilitację do placówek
medycznych wojewódz-
twa warmińsko-mazur-
skiego. Nic dziwnego,
przecież większość z nich
posiada najnowocześ-
niejszy sprzęt diagno-
styczny i leczniczy, jak
również świetnie wyszo-
kony przyjazny personel.

Polska

Niewątpliwą zaletą są też
walory przyrodnicze wo-
jewództwa warmińsko-
mazurskiego.

W dniu seminarium i
przez następne dwa dni
już każdy mieszkaniec
Obwodu Kaliningradz-
kiego mógł zapoznać się
z usługami wyżej wymie-
nionych i innych polskich
centrów medycznych na
wystawie specjalistycznej
„Medycyna i kosmeto-
logia”, zorganizowanej
na terenie „Baltik-Eks-
po”.

WPHI Konsulatu Ge-
neralnego RP w Kali-
ningradzie dziękuje
wszystkim uczestnikom
za aktywne zaintereso-
wanie i zaprasza do
dalszej współpracy.

Dmitrij Osipow
Foto autora



Prezentacja jednej
z placówek
medycznych



Rozmowy partnerów

Ze strony rosyjskiej
udział w seminarium
wzięli przedstawiciele
kaliningradzkich firm
turystycznych i placówek
medycznych, Fundacja
Pomocy Pacjentom Ży-
cie, Centrum Rehabilitacji
Perła z Sowiecka, Ro-
syjska Fundacja dla
Dzieci i inne zaintereso-
wane organizacje.



Stoisko Warmii i Mazur na wystawie

Rusza IX edycja Funduszu Stypendialnego Muzeum Historii Polski



MUZEUM HISTORII POLSKI

Fundusz
Stypendialny
finansowany
przez Muzeum
Historii Polski
ma za zadanie

wspierać badania nau-
kowe nad historią
Polski, a także
przedsięwzięcia
propagujące za granicą
wiedzę o dziejach na-
szego kraju. Oferta sty-
pendialna adresowana

jest do cudzoziemców,
którzy zajmują się lub
chcą się zajmować
historią Polski.

Stypendia będą
przyznawane
zwycięzcom konkursu
na najlepszy projekt o
charakterze
edukacyjnym,
popularyzatorskim bądź
badawczym. Konkurs
rozstrzyga specjalnie do
tego powołane jury, w

skład którego wchodzi
wybitni polscy historycy.

Powstałe w
oparciu o zgromadzone
w czasie trwania
stypendium materiały
publikowane będą na
wybranej przez
stypendystę otwartej
licencji Creative
Commons. Jako
państwowa instytucja
kultury, Muzeum stara
się w ten sposób

zapewnić bezpłatny i
szeroki dostęp do
efektów pracy
wspieranej ze
środków publicznych.

Więcej
informacji o Funduszu
Stypendialnym można
znaleźć na stronie
www.stypendia.muzeum.pl.

Zgłoszenia składać
można **do**
20 listopada 2015 r.

Do 20
listopada br. można
składać wnioski o
stypendium MHP na
projekty promujące za
granicą wiedzę o
historii Polski.

Pani Janino, STO LAT!



W ostatnim dniu września 75 lat obchodziła założycielka Autonomii Polaków „Polonia” pani Janina Bondarik, która od lat śpiewa w zespole „Stokrotka”, prowadzi klub „Polska Chata”. Piękne hafty pani Janiny na każdej wystawie ozdabiają polskie stoisko, a polskie dania z jej rodzinnych przepisów smakują każdemu.

Pani Janino, z całego serca życzymy Pani dużo zdrowia, radości, pomyślności! No i oczywiście sto lat dla Pani!

Zarząd Autonomii „Polonia”

Pani Janina, najstarsza członkini Polonii Kaliningradu, jest wiernym przyjacielem naszego pisma i rzetelnym polonusem, zawsze godnie reprezentującym swoją Wspólnotę. Serdecznie gratulujemy Pani jubileuszu i życzymy zdrowia, wytrwałości i dużo sił przy promowaniu Polski i polskości wśród kaliningradczyków.

Redakcja

Mazury: piękne miejsce, w którym warto spędzić czas!



Tego lata już po raz drugi byłem na obozie językowym w Węgorzewie. Za tę możliwość ciekawie spędzić czas jestem wdzięczny Kaliningradzkiej Polonii. Przecież najlepiej można się nauczyć języka, mieszkając obok rówieśników z Polski.

Prawie każdego ranka chodziliśmy kąpać się nad jezioro. Najpierw odnieśliśmy wrażenie, że droga do plaży jest strasznie długa, ale kiedy dostaliśmy się do jeziora, stwierdziliśmy, że warto było tam pójść.

Po obiedzie mieliśmy lekcje. Na wszystkich zajęciach, których było mnóstwo, rozmawialiśmy ze sobą po polsku i to było bardzo fajnie dla młodzieży rosyjskiej, która dobrze zna język.

Wieczorem Polacy zapraszali wszystkich na ognisko i wszyscy razem słuchaliśmy polskich piosenek harcerskich. A niektórzy, tak samo jak ja, nawet stali się śpiewać razem z nimi. Potem graliśmy w różne pol-



Polski gry

skie gry. Warto zaznaczyć, że nie tylko Rosjanie nauczyli się nowych zabaw, ale też Polacy poznali kilka gier rosyjskich.

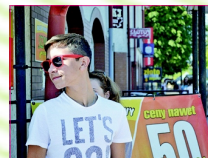
Nasz odpoczynek był bardzo różnorodny. Codziennie mieliśmy czas na wizytę w muzeum, spacer po mieście i nawet pływanie żaglówką.

Ta wycieczka bardzo mi się spodobała i zostawiła tylko przyjemne wspomnienia. Dzięki niej też mam kilku nowych przyjaciół. Mam nadzieję, że spotkam

się z nimi w następnym roku i poznam też nowych harcerzy.

Michał Jermolajew

Foto: Zuzia Wiśniewska



Ja, czyli Michał Jermolajew



Śpiewanie harcerskich piosenek przy ognisku

GŁOS
ZNAD PREGOŁY

Nazwa wydawnictwa:
„Głos znad Pregoly” („Głos z Pregoly”).
Uredaktor i główny redaktor:
Larionov M.K.

Adres redakcji:
236039, s. Kaliningrad,
ul. B. Ximel'nickiego, d. 46, k. 8.
Telefony redakcji: +48 601 057 820
(6012) 64 37 67, +7 962 269 2170.
Adres e-mail:
<http://www.glos-znad-pregoly.org>
e-mail: glos.znad.pregoly@gmail.com

Print: typografia ООО „Флекспринт”,
236001, s. Kaliningrad,
ul. Яттинская, 66, Литер Д-14.
Телефон: (4012) 35 54 76.
<http://www.flexprint.ru>
Redakcja nie wstrzymuje rękopisów i ostatecznie za siebie ponosi odpowiedzialność za tekstowe i graficzne materiały respondentów.

Периодический номер выпуска:
№ 10 (231). Подписан в печать:
по графику 8.00, 6.10.15;
фактически 14.00, 6.10.15.
Выход в свет: 6.10.15.
Тираж: 500 экз. Бесплатно.
Redakcja nie wstrzymuje rękopisów i ostatecznie za siebie ponosi odpowiedzialność za tekstowe i graficzne materiały respondentów.

Газета зарегистрирована в
Балтийском территориальном
управлении Министерства
Российской Федерации по делам
печати, телевидения и связи
средств массовой информации.
Свидетельство о регистрации
СМИ: ПИ № 4-311 от 29.07.2002 г.